

VII. Miscellanea

1. Nowa uczelnia nauk społecznych.

Staraniem Instytutu Społecznego w Warszawie, dzięki ofiarności kupiectwa łódzkiego, powstała w Łodzi Szkoła Wyższa Nauk Społecznych i Ekonomicznych, której otwarcie (w siedzibie szkoły zgromadzenia kupców) odbyło się 18 stycznia 1925 r. przy licznych udziałach delegatów władz państwowych, wojskowych, gminnych i wybitnych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego.

Po odprawieniu w kaplicy szkolnej nabożeństwa przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego w asystencji kleru, uczestnicy uroczystości udali się do wielkiej auli, gdzie w serdecznych słowach powitał zebranych prezes kuratorjum szkoły, p. Wilhelm Hordliczka. Następnie przemawiali: prof. dr. Adolf Suligowski, prezes rady instytutu społecznego w Warszawie, p. Łyszkowski, wicewojewoda łódzki; dr. Fichna, prezes rady miejskiej; dr. Jan Jarosz, kurator łódzkiego okręgu szkolnego; inż. Wagner, prezes Stow, techników; p. Zygmunt Fiedler, w imieniu polskich kupców i przemysłowców chrześcijan; p. Ładowski, prezes handlowców łódzkich i in. Wicedyrektor szkoły wyższej nauk społecznych i ekonomicznych, prof. Idzikowski, odczytał telegramy z życzeniami.

Dr. Edmund Jan Reyman, dyrektor Instytutu społecznego i Szkoły nauk politycznych w Warszawie, w mowie swej nawoływał słuchaczy do wytężonej pracy w celu zdobycia wiedzy w najszerszym zakresie, co pozwoli im w przyszłości pracować na użytek narodu i państwa.

Z zajęciem wysłuchano wykładu inauguracyjnego prof. Ludwika Kulczyckiego, dziekana wydziału społeczno-administracyjnego, na temat „Naród a państwo”.

Po prelekcji odbyła się imatrykulacja pierwszego zastępu szkoły wyższej nauk społecznych i ekonomicznych w liczbie dwustu siedemdziesięciu osób.

Otwarto na razie dwa wydziały: społeczno-administracyjny i finansowo-ekonomiczny. Wykładają przeważnie profesorowie Szkoły nauk politycznych w Warszawie.

2. Kronika socjologiczna.

1. Zjazd socjologów niemieckich. Czwarty zjazd socjologów niemieckich (deutscher Soziologentag) zwołany przez niemieckie towarzystwo socjologiczne, odbył się w Heidelbergu. Punktem centralnym obrad był dwugodzinny wykład prof. Maxa Schetera o nauce i strukturze społecznej. (Litterarisches Zentralblatt).

2. Nowe instytuty dla badań społecznych. We Frankfurcie nad Menem powstał przy uniwersytecie instytut dla badań społecznych (Institut für soziale Forschung). Kierownikiem jest prof. C. Grünberg.

W Berlinie powstało towarzystwo dla popierania psychologii stosowanej (Gesellschaft zur Förderung der angewandten Psychologie); przewodniczy radca dr. Beyer z ministerstwa opieki społecznej.

Instytut psychologii gospodarczej (Institut für Wirtschaftspsychologie) przy wyższej szkole handlowej w Berlinie połączył się z dniem 1 października 1924 z laboratorium psychologii przemysłowej¹ przy politechnice, kierowanym przez prof. Moede. Instytut zachowa swą odrębność jako oddział dla psychotechniki kupieckiej.

W Berlinie powstał instytut stosowanej socjologii (Institut für angewandte Soziologie), który ma za zadanie rozpowszechnianie wiadomości socjologicznych i ich praktyczne stosowanie. Kierownikiem jest prof. Dunkmann; członkami między innymi F. Tönnies i A. Vierkandt. Tymczasowym organem ma być czasopismo „Nordland”.

W Wiedniu powstał instytut dla badań religijno-psychologicznych (Institut für religionspsychologische Forschung der Internationalen Religionspsychologischen Gesellschaft) pod kierownictwem profesora K. Beth.

3. Zjazd Związku Adwokatów polskich.

W dn. 7 i 8 grudnia 1924 odbył się we Lwowie Zjazd Związku Adwokatów polskich, na którym przyjęto następujące rezolucje, które mają się stać wytyczną dalszych działań Związku w kierunku wyrażanych w nich postulatów.

Rezolucje :

I. Odnosząca się do **adwokatury:**

Zważywszy, że przy obecnej organizacji adwokatury (przy t. zw. wolności adwokatury, bez należytego doboru pod względem osobistych kwalifikacji) nadmierna i nierównomiernie rozsielona ilość adwokatów zagraża pauperyzacją stanu

adwokackiego i obniżeniem jego wartości i roli, jaką stan ten ma do spełnienia w społeczeństwie i Państwie;

zważywszy, że ani przygotowania do zawodu adwokackiego pod względem prawniczych studjów uniwersyteckich (zwłaszcza w kierunku praktycznym) i pod względem t. zw. dalszej praktyki przedadwokackiej (aplikantury) ani też stosunek adwokatury do sądownictwa nie odpowiadają już dziś wymaganiom czasu;

zważywszy, że skutkiem tego już samo pojmowanie i traktowanie przez tak nieukwalifikowanych adwokatów zadań i obowiązków swego zawodu, w szczególności sposób ujęcia, przygotowania i prowadzenia poruczonych im spraw, tudzież ich osobiste zachowanie się w sądach, w czynnościach zawodowych i w życiu prywatnym i obywatelskim zbyt często nie odpowiadają godności i obowiązkowi stanu, — a na koniec :

zważywszy, że stan adwokacki, jako obrończy, jest niezbędnym czynnikiem państwowego wymiaru sprawiedliwości i jako taki powinien być co do liczby i rozsiedlenia dostosowany do organizacji i potrzeb tego wymiaru sprawiedliwości, a pod względem kwalifikacyj naukowych i etycznych utrzymywany stale na wysokości swoich zadań;

należy podjąć inicjatywę w kierunku:

1. Takiej zmiany organizacji stanu adwokackiego w przyszłym państwowym ogólnym Statucie Adwokatury, któraby stan adwokacki nie tylko uchroniła od zagrażającego mu upadku, ale zapewniła mu na przyszłość warunki bytu i rozwoju w oparciu i ścisłej łączności z organizacją państwowego wymiaru sprawiedliwości.

2. Takiej reformy uniwersyteckich studiów prawniczych i dalszego praktycznego przysposobienia do zawodu adwokackiego (przez otwarcie odpowiednich katedr i kursów praktycznych pouniwersyteckich dla aplikantów adwokackich), iżby stan adwokacki mógł się trwale utrzymywać na wysokości swoich obowiązków i współczesnej wiedzy.

Odnosząca się do sądownictwa:

Mnogie przyczyny złożyły się na to, że państwowy wymiar sprawiedliwości wykazuje obecnie tak liczne i tak wielkie braki i wadliwości, że stan ten musi ze względu na podstawowe znaczenie wymiaru sprawiedliwości dla Państwa i społeczeństwa nasuwać najpoważniejsze obawy na przyszłość.

Niejednolitość i chaotyczność ciągle zmienianych ustaw,

— zmienność wykładni prawa przez Sąd Najwyższy; — przeciążenie i ciągłe jeszcze niedostateczne uposażenie materialne sędziów i urzędników sądowych, którzy pod natłokiem spraw i ciężarem trosk osobistych mają wskutek niewłaściwego ograniczenia toku instancji rozstrzygać wiele bardzo ważnych spraw ostatecznie i nieodwołalnie; nieodpowiednie warunki pracy i urzędowania sędziowskiego i wynikająca stąd przewlekłość i powierzchowność rozpraw, tudzież niejednokrotnie nie odpowiadające godności sędziowskiego urzędu położenie Sądu wobec stron i ich zastępców prawnych; a. zwłaszcza, — co na dalszą przyszłość jest najpoważniejszym, — nie odpowiadający wymaganiom wysokiego urzędu sędziowskiego system studiów uniwersyteckich i zupełny niemal brak ich dalszego dopełnienia za pomocą wstępnej praktyki sędziowskiej, — tudzież brak doboru sił sędziowskich na stanowiska, wymagające specjalnych kwalifikacyj osobistych — oto zaledwie część przyczyn obecnego stanu naszego sądownictwa.

Zauważywszy, że przyczyny te tkwią głęboko w wadliwym ustroju państwowego wymiaru sprawiedliwości i że "jednym z najpierwszych i najważniejszych obowiązków Państwa i Rządu jest dbałość o niezawisły i wysoko ukwalifikowany stan sędziowski i o jak najlepszy, najprzystępniejszy i najsprawiedliwszy wymiar sprawiedliwości;

należy zwrócić się do właściwych czynników z wezwaniem, żeby stan ten bezzwłocznie zbadały i zaradziły mu nie tylko w drodze doraźnych zmian i czuwania nad należytym, t. j. gruntownym i szybkim wymiarem sprawiedliwości z zaniechaniem wszelkich redukcji tak Sądów, jak posad sędziowskich, tudzież wszelkich szkodliwych tu oszczędności, ale także w drodze reformy i pogłębienia, a zwłaszcza wypraktykowania sędziowskich studjów prawniczych i praktycznego ich dopełnienia (t. zw. praktyki sądowej), tak, iżby stan ten mógł się utrzymywać trwale na wysokości współczesnej wiedzy prawniczej i swoich trudnych wysokich zadań.

III. Wspólna dla **adwokatury i sądownictwa:**

Z uwagi, że ani stan sędziowski, ani adwokacki, nie mają w obecnym systemie prawniczych studjów uniwersyteckich należytego przygotowania do przyszłego praktycznego wykonywania swoich zawodów i że oba te stany, jako czynniki państwowego wymiaru sprawiedliwości i realizacji prawa, wymagają ze strony Państwa jak największej pieczołowitości;

należy sprawę odpowiedniej reformy uniwersyteckich

studjów prawniczych, względnie otwarcia na wydziałach prawniczych odpowiednich katedr dla sądownictwa i adwokatury, tudzież sprawę zaprowadzenia kursów dalszego praktycznego dokształcania aplikantów stanu sędziowskiego i adwokackiego uczynić przedmiotem obrad III-go Ogólnego Zjazdu Adwokatów Polskich w 1925 roku.

4. XII. Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie

W roku bieżącym, od 21 do 24 czerwca odbędzie się w Warszawie XII. Międzynarodowy Kongres Rolniczy.

Propozycja w tej mierze, zgłoszona Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Paryżu latem 1924 ze strony polskich organizacji rolniczych i przez czynniki rządowe spotkała się była z doskonałym przyjęciem, do tego stopnia, że Włochy, które również wyraziły gotowość przyjęcia XII. Kongresu, w sposób niezmiernie kurtuazyjny ustąpiły tego przywileju Polsce. Wprawdzie propozycja, z naszej strony wyszła, miała na widoku dopiero rok 1926, nie zaś 1925, lecz należało przyjąć warunek przyspieszonego urządzenia Kongresu, chodziło bowiem o ustalenie, iż Międzynarodowe Kongresy Rolnicze będą urządzone regularnie co dwa lata i będą miały się ze Zgromadzeniami ogólnymi Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, przypadającymi w lata parzyste.

Ponieważ termin zwołania Kongresu już bliski, przystąpiono niezwłocznie do niezbędnych przygotowań.

W październiku 1924 r. został powołany do życia w Warszawie Komitet Organizacyjny, złożony przeszło z 40 osób, w którego skład weszli przedstawiciele organizacji rolniczych, zakładów naukowych (uczelni i doświadczalni) oraz przedstawiciele ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych i ministerstwa spraw zagranicznych. Prezydjum Komitetu Organizacyjnego tworzą P. P. K. Fudakowski — prezes, dr. K. Esden — Tempski, prof. A. Jura, poseł J. Kowalczuk i poseł T. Wilkoński — wiceprezesi, dr. J. Lutosławski i poseł T. Niedzielski — sekretarze generalni.

Komitet Organizacyjny przeprowadził w gronie licznie doproszonych rzeczoznawców, gruntowną dyskusję nad programem Kongresu, który postanowiono podzielić na 5 sekcje: s. ekonomiki rolnictwa, s. produkcji roślinnej, s. produkcji zwierzęcej, s. przemysłu rolnego i s. naukową (nauczanie rolnictwa i doświadczalnictwo rolnicze). Na czele prac przygotowawczych stanęli przy tym podziale na sekcje: w s. ekonomiki rolnictwa p. prezes Z. Pluciński z Poznania, w s. produkcji roślinnej p. prof. J. Sypniewski z Puław, w s. produkcji

rolnego p. prof. dr. W. Dąbrowski z Warszawy, w s. naukowej p. prof. inż. E. Załęski z Krakowa, który zarazem objął zwierzęcej p. prof. dr. Jul. Nowak z Krakowa, w s. przemysłu kierownictwo działu doświadczalnictwa rolniczego, gdy dział nauczania rolnictwa powierzono p. red. Stef. Jankowskiemu.

Międzynarodowa Komisja Rolnicza wyraziła życzenie, by liczba tematów w poszczególnych sekcjach została ograniczona, i to o ile możliwości do kilku tematów w każdej sekcji. Program szczegółowy zostanie ogłoszony później.

Biuro Kongresu mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika 30.

5. Polemika.

Odpowiedź p. profesorowi Bohdanowi Wasiutynskiemu.

W Nr. 3 „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego” za r. 1924 zamieścił prof. Bohdan Wasiutynski recenzję rozprawy mej p. t. „Ustawa o Najwyższym Trybunale. Administracyjnym a art. 73 Konstytucji”. Warszawa 1924. (Odbitka z Nr. Nr. „Gazety Sądowej Warszawskiej” za II półrocze r. 1923).

Ponieważ na poszczególne zarzuty recenzji nie mogę się zgodzić, przeto w kolejnym porządku postaram się odpowiedzieć na każdy z nich.

Stwierdzając okoliczność, iż większość państw praworządnych przekazała sądownictwo administracyjne sądom zwykłym, nie miałem, na myśli udowodnienia, że takie rozstrzygnięcie problemu jest lepszym od przekazania tegoż sądownictwa organom, niezwiązanym z ogólną organizacją sądową. Wobec czego nie wydaje mi się uzasadnionym zarzut Szan. Profesora, że statystycznymi danymi nie można bronić przewagi jednego systemu nad drugim. Aczkolwiek bowiem (zwłaszcza przed powstaniem państw poaustrjackich) dane statystyczne niezbitnie przemawiają przeciwko twierdzeniu uzasadnienia rządowego do ustawy o N. T. A. (jak również przeciwko analogicznemu tezom wielu autorów polskich), t. j. operowaniu argumentem, że jedynie anglo-amerykańska struktura władz pozwala na połączenie sądownictwa administracyjnego z sądownictwem zwykłym, to jednak rozprawa nie twierdzi, by większość państw kontynentu lepiej rozstrzygnęła zagadnienie od pozostałych państw. Stoję bowiem w rozprawie na stanowisku, że takie czy inne uregulowanie danego postulatu zależnem jest jedynie i wyłącznie od specyficznych warunków danego państwa i wobec tego ze stanowiska prawnego-organizacyjnego jest względnem. W stosunku zaś specjalnie do potrzeb państwa polskiego rozprawa

wypowiada się za powierzeniem odnośnych funkcji organom specjalnym¹⁾.

Mówiąc, iż w większości państw kontynentu „o ogóle aktów administracyjnych orzekają organa sądownictwa zwykłego”, przeciwstawiłem ten moment mniejszości państw kontynentu, gdzie działają w danym zakresie organa odrębne. Innymi słowy ujmowałem problemat ze stanowiska organizacyjnego, nie z punktu widzenia ustosunkowania się tych, czy innych sądów do aktów administracyjnych. Jednak chciałbym na tym miejscu stwierdzić, iż wysunięte w recenzji przeciwstawienie państw z odrębną organizacją sądowno-administracyjną państwom o przeciwniejszej organizacji nie wydaje mi się słusznym. Gdybyśmy bowiem za Szan. Profesorem uważali, że państwa, nie posiadające odrębnych sądów administracyjnych, charakteryzuje jedynie obrona „prawa podmiotowego obywateli”, („odszkodowanie” zamiast „uchylania”), to w konsekwencji musielibyśmy uznać, że państwom o odrębnych sądach administracyjnych specyficznie właściwą jest obrona przedmiotowego prawa publicznego. A tymczasem właśnie pośród państw posiadających odrębne sądy administracyjne przeważa system obrony prawa podmiotowego prawa publicznego (włącznie z ustawą polską).

Rozprawa nie zalicza Włoch do państw, nie posiadających odrębnego sądownictwa administracyjnego. Jednak chętnie czynię ustępstwo na rzecz profesora Wasiutyńskiego, a to w tym sensie, iż być może za daleko idę, gdy stwierdzając historyczne ewolucje i obecną dwutorowość sądownictwa, administracyjnego włoskiego, uważam za ogólną regułę kompetencję sądów zwykłych, a za bardziej wyjątkową — kompetencję organów specjalnych.

Aczkolwiek nie poszedłbym tak daleko, jak prof. Wasiutyński i nie mógłbym uważać, że kwestje robót” publicznych i dostaw państwowych stają się już przez to prawem publicznym, iż normują je przepisy francuskiego prawa administracyjnego, mimo to w zupełności podzielam pogląd Szan. krytyka, że nie można czynić zarzutów sądom francuskim administracyjnym ze stanowiska inaczej wytworzonego historycznie ustroju prawnego. Jednak p. profesor sądzi, że, mówiąc

¹⁾ Nawiasem mówiąc, znam jedynie języki państw większych, wobec czego w stosunku do większości państw mniejszych istotnie korzystałem z autorów, piszących w dostępnych mi, językach (oczywiście poza Belgią, w stosunku do której korzystałem również z literatury belgijskiej). Mimo to nie sądzę, ażeby znajomość języków skandynawskich, czy holenderskiego mogła wpłynąć na zmianę tej rozprawy.

o „pomieszaniu kompetencji”, właściwem francuskim organom, pełniącym między innymi funkcje sądownictwa administracyjnego, już tem samem zapatruję się krytycznie na francuskie sądownictwo administracyjne. Tymczasem przykład Francji w rozprawie zużytkowany jest dla całkiem innego celu, a mianowicie dla stwierdzenia, jak dalece kwestja organów jest obcą istocie problemu. Powszechnie znana jest bowiem rzeczą, że Francja, nie posiadająca organów właściwych ze stanowiska formalnego, mimo to świetnie pod względem faktycznym spełnia postulat sądownictwa administracyjnego. To też mogę się przyznać tylko do jednego błędu i to stylistycznej natury, a mianowicie, że treści rozprawy w stosunku do Francji bardziej odpowiadałoby pojęcie „połączenia”, a nie „pomieszania” kompetencji.

Wbrew wrażeniu prof. Wasiutyńskiego nie znalazłem w rozprawie ustępu, któryby świadczył, iż uważam kompetencję sądów w Anglii za „chaotyczną”. Natomiast (powołując się między innymi na Dicey'a) stwierdzam, że zupełnie błędnie (zwłaszcza w naszej literaturze) tak bardzo przeciwstawia się ustroje sądownictwa administracyjnego angielskiego i francuskiego, albowiem w danym właśnie zakresie obydwu państw są pod względem prawnym bardziej do siebie podobne, niż w każdym innym.

Rozprawa jedynie ogólnikowo mówi, że niższe instancje sądownictwa administracyjnego w Prusiech są oparte na instancjach „samorządowo-biurokratycznych”; wobec czego nie jest przeciwstawieniem pogładowi rozprawy stwierdzenie ze strony prof. Wasiutyńskiego, iż w państwie tem tylko pierwsza instancja sądownictwa administracyjna opiera się na organie samorządowym, a druga — na organie administracji rządowej.

I ja również konstatuje w rozprawie, iż w Prusiech są nieliczne wyjątki w tym sensie, iż tamtejsze sądy administracyjne orzekają nietylko w zakresie prawa publicznego. Oczywiście Szan. profesor już z natury rzeczy wybrał udaniejszy przykład ode mnie dla potwierdzenia odnośnych wyjątków. Jednak zasadniczy zarzut p. Wasiutyńskiego nie jest słuszny.

Krytykując definicję sądownictwa administracyjnego, wysuniętą przez O. Mayera, a przyjętą między innymi przez M. Hauriou oraz W. L. Jaworskiego, przeciwstawiłem lej określenie, obejmujące wszystkie państwa, czyniące zadość postulatowi sądownictwa administracyjnego. Uważam bowiem, że definicja Mayera najwyżej stosuje się do państw niemieckich oraz Francji (a raczej do organów tego sądów-

nictwa w owych państwach); nie mówiąc już o zupełnem nieuwzględnieniu przez nią państw, gdzie zwykłe sądy pełnią daną funkcję. Argument zaś p. profesora, że i sądy zwykłe (w państwach, posiadających odrębne sądy administracyjne) rozpatrują spory, „wynikłe z aktów administracyjnych”, przemawia raczej na korzyść definicji rozprawy.

Mimo odmiennego zdania prof. Wasiutyńskiego całokształt ujęcia omawianego zagadnienia w projekcie P. P. S. zdaniem mojem, zdradza wyraźne wpływy literatury angielskiej.

Wykładnia prof. Wasiutyńskiego pojęcia „legalności” w związku z art. 3-im p. b ustawy o N. T. 'A. zgodną jest ze zwyczajem w Austrii teorią²⁾). Natomiast sprzeczną jest też wykładnia z teorią i praktyką francuską, aczkolwiek Szan. profesor sądzi, iż pod tym względem niema różnicy pomiędzy Francją a naszą ustawą, stojącą na stanowisku teorii austriackiej. To też nie mogę się zgodzić z recenzją, że tak samo we Francji, jak u nas, czy w Austrii, sądy administracyjne ze stanowiska „legalności” nie mogą wkraczać w granice swobodnego uznania. Chętnie zaś godzę się na inną tezę prof. Wasiutyńskiego (sprzeczną zresztą z poprzednią tezą Szan. krytyka), że „w znakomitej większości wypadków” nasz Trybunał ma możność skasować akt administracyjny z powodu „détournement de pouvoir”. I ja bowiem na podstawie zestawienia wyroków francuskich z austriackimi doszedłem do wniosku, że pod tym względem system austriacki jest nie tyle jakościowo różnym od francuskiego, ile raczej ilościowo. Jednak sądzę, że celem polskiej polityki prawa winno być usunięcie owej ilościowej różnicy.

Świętosław Baudouin de Courtenay.

Replika recenzenta.

W recenzji mojej mogłem opierać się tylko na tem, co autor powiedział, a nie na tem, co miał w czasie pisania lub obecnie ma na myśli. Podtrzymuję przeto me zarzuty:

1. autor tylko utrzymuje, że większość państw europejskich powierzyła rozpatrywanie sporów prawno-publicznych, sądom zwykłym, ale tego bynajmniej nie dowiódł odpowiedniami liczbami (sądownictwo w państwach niemieckich!)

²⁾ Tak wybitny znawca prawa austriackiego, jak prof. W. L. Jaworski, stwierdza, że pod jednym względem różni się obecne sądownictwo administracyjne czeskie od austriackiego, a mianowicie, iż obecnie sąd administracyjny w Czechach orzeka również o aktach zarządzonych w granicach swobodnego uznania. (Nauka Prawa Adm. r. 1924 str. 34).

2. Istnieje różnica między orzeczeniem sądów cywilnych, stwierdzającym naruszenie prawa podmiotowego obywatela, a orzeczeniem sądu administracyjnego, kasującego akt administracyjny, czego sądy cywilne tam, gdzie uznany jest podział władz, czynić nie mogą.

3. Autor, jak wynika z jego wywodów na str. 9, 15, 25, nie zna nowego ustawodawstwa włoskiego w sprawie sądów administracyjnych, mówiąc o „wyjątkach z zasady właściwości orzecznictwa sądów zwykłych na rzecz zasady organów odrębnych”, gdy, w rzeczywistości we Włoszech przysługuje interesowanym skarga do Rady stanu na każdy akt administracyjny z powodu jego nielegalności.

4. Roboty publiczne i dostawy państwowe podlegają we Francji normom prawa publicznego, może się o tem autor przekonać z pierwszego lepszego podręcznika francuskiego prawa administracyjnego, nie należą przeto do „zakresu cywilno-prawnego” (str. 32, 33). Sądom angielskim zarzucił autor „pomieszanie kompetencyjne różnorodnych ze stanowiska prawno-materjalnych funkcji” (str.33), mogłem przeto napisać, że autorowi wydaje się ich kompetencja chaotyczną. Zbyt śmiałe jest twierdzenie, że co do ustroju sądownictwa administracyjnego Anglja i Francja „są pod względem prawnym bardziej do siebie podobne, niż w każdym innym”; chyba jaskrawe przeciwstawienie stanowi fakt, że we Francji starano się jak najściślej przeprowadzić rozróżnienie prawa publicznego od prywatnego i odpowiednio rozgraniczyć kompetencję sądów zwykłych i administracyjnych, czem Francja wyróżnia się wśród państw europejskich, gdy w Anglji prawo publiczne nie zostało wyodrębnione z całości norm prawnych.

5. Na str. 34 autor pisze, że w Prusiech sądownictwo administracyjne jest wykonywane „przez instancje administracyjno-samorządowe”, a dalej, że „do sądownictwa administracyjnego należą tam jedynie sprawy sporne z zakresu stosowania prawa administracyjnego, a o żadnych wyjątkach od tego kategorycznego twierdzenia w rozprawie niema mowy.

6. Definicję sądownictwa administracyjnego uważam za nieudatną, ponieważ „spory wynikłe z aktów administracyjnych” mogą być rozpatrywane i przez sądy cywilne, gdyż z aktów administracyjnych mogą wynikać roszczenia natury prawo-prywatnej, a nie tylko publiczno-prawnej.

7. Autor twierdził, że kwestjowanie rozporządzeń (str. 43) odpowiada angielskim pojęciom, w rzeczywistości w każdym państwie praworządnem sądy badać mogą legalność rozporządzeń.

8. Autor uważał, że w pojęciu orzekania o legalności mieści się kontrola sądów nad swobodnem uznaniem władz administracyjnych i powoływał się na przykład Francji. Otóż zarządzenia, nie oparte na normie prawnej, czyli wydane na podstawie swobodnego uznania, nie może podlegać kontroli prawnej, podlega zaś kontroli to, czy władze nie przekroczyły przy stosowaniu swobodnego uznania swych uprawnień, czyli granic swobodnego uznania. Taką też kontrolę wykonywuje francuska Rada Stanu, a jeżeli jej kontrola w pewnych wypadkach sięga dalej, niż kontrola Trybunału Administracyjnego, powołanego do orzekania o legalności aktów administracyjnych, wynika to z historycznej roli Rady Stanu, która pozwala jej również rozstrzygać kontrolę dyscyplinarną i nad prawnością zachowania się urzędnika, wydającego akt.

Prof. B. Was i u t y ń s k i .

Odpowiedź p. dr. Stefanowi Zaleskiemu.

W nr. 3 „Ruchu” za 1924 r., str. 410, została umieszczona recenzja książki mojej p. t. „Zarys nauk skarbowości”, napisana przez p. prof. Stefana Zaleskiego.

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia zrobionych mi zarzutów, pragnąłbym zwrócić uwagę na to, co w przedmowie już wyraźnie zaznaczyłem, że charakter pracy jest czysto praktyczny, co zresztą i Szanowny recenzent łaskawie zauważył, a więc, że wskutek tego muszę jaknajkrócej zbyć się ze stroną teoretyczną i naukową. Książka bowiem ma przeznaczenie służyć przede wszystkim szkołom o celach praktycznych jak handlowym, przemysłowym, technicznym i t. p. Dlatego też główną wagę położono na ustawodawstwo pozytywne polskie, aby uczeń po skończeniu szkoły wiedział, jakie go obowiązki w dziedzinie skarbowej wobec państwa czekają.

A teraz do szczegółów:

Zarzuca mi Szanowny profesor mylne pojęcie majątku na str. 12. Przecie pojęcie to i definicja są wzięte z tak znakomitego; dzieła jak: Biliński, System ekonomji społecznej T. 1. str. 79, na co się wyraźnie w przypisku przy tej definicji powołuję. Definicję dochodu wolnego jako „nadwyżki pozostającej po uwzględnieniu minimum existentiae, do którego zaliczamy potrzeby konsumcji i kapitalizacji” zaopatrzył Szanowny recenzent wykrzyknikami i pytajnikami i pyta, czy „wszelkiej konsumcji”. Jest chyba rzeczą zrozumiałą i jasną dla każdego, że chodzi tu o konsumcję, mającą na celu zaspokojenie codziennych, niezbędnych potrzeb a nie luksus-

wą, bo ta z pojęciem samem „minimum existentiae” pozostaje w sprzeczności.

Przy długach bieżących napisałem: „Długi bieżące charakteryzuje pewna chwiejność i brak silnej podstawy, krótki czas trwania stosunku dłuższego, a wreszcie przemijający cel i t. p.” Takie określenie zaopatrzył prof. Z. znów szeregiem wykrzykników a zwłaszcza „chwiejność” i „brak silnej podstawy”. Otóż te oba rysy uwydatnia przy długach bieżących w swych wykładach Menger i Koryfeusz tej miary w dziedzinie skarbowej jak Juljan Dunajewski w swych „Mowach” zebranych w dwu tomach, który w r. 1881 uratował państwo austriackie od katastrofy skarbowo-walutowej. Jest chyba rzeczą dostatecznie jasną, że jest przy tych długach „chwiejność” tak co do wielkości długów, bo ich przewidzieć nie można, jak i co do czasu ich spłaty, bo niema przewidzianych dla nich środków spłaty, a brak silnej podstawy, gdyż niema zazwyczaj dla nich stałego zabezpieczenia (np. niewykupny pieniądz papierowy, weksle z podpisem ministra skarbu lub bony skarbowe).

Jako sposoby umarzania długów państwowych wymieniłem: 1. konwersję, 2. powolną, trwałą spłatę i 3. bankructwo. Znów zarzut, że niesłusznie uważam konwersję za najważniejszy sposób umarzania długów.” Po pierwsze tego nigdzie nie powiedziałem, bo, że wymieniłem konwersję na pierwszym miejscu, z tego jeszcze nie wynika, jakoby to był najważniejszy sposób, lecz jedynie dlatego, że termin ten wymaga bodajże najwięcej objaśnienia, a powtóre gdyby nawet można było wydedukować z tego imputowaną mi intencję, to i wtedy trudno byłoby się pogodzić ze zrobionym mi zarzutem, jeżeli się zważy, że wielkie reformy skarbowe zawsze były załatwiane w formie konwersji i konsolidacji, bo w tej formie spłaca się „odrazu wielką ilość długów państwowych, zwyczajnie nawet wszystkie papiery dłużne” jak to napisałem na str. 172 (Konwersja długów w Austrii w r. 1868 i za Dunajewskiego w r. 1881, konwersja długów miejskich we Lwowie w r. 1900, zamierzona obecnie konsolidacja długów Polski i Francji w Stanach Zjednoczonych i t. d.).

Przy drugim sposobie spłaty „powolnem a trwałem spłacaniu” znów znalazł Szanowny recenzent jakieś obiekcje, gdyż zaopatrzył tak wyraz „powolny” jak i „trwały” szeregiem wykrzykników. Czyżby Szanowny recenzent nie chciał się trudnić i nie zaglądnął na następne strony 172 i 173, gdzie są wyliczone szczegółowo sposoby tej formy spłaty a mianowicie: „1) stopniowe wylosowanie obligacyj w terminach rocznych lub półrocznych; 2) stopniowe, zazwyczaj dyskretne

wykupywanie obligacji po kursie dziennym na giełdzie za pośrednictwem bankierów, zwłaszcza, gdy kurs obligacji jest niższy, niż wartość nominalna; 3) przez spłatę losową przy pożyczkach loteryjnych; 4) przez spłatę procentową, gdzie rząd umarza z bieżących dochodów co roku pewien stały procent wszystkich długów i wreszcie 5) zapomocą t. zw. funduszów umorzeń". Chyba trudno udowodnić, że w tych wszystkich przytoczonych wypadkach niema momentu „powolności” i „trwałości” spłaty, zaatakowanych przez Szanownego recenzenta.

Dalej pisze Szanowny recenzent „Pojęcie i rola budżetu nie zostały dostatecznie wyjaśnione”. Ani słowa; zgadzam się z tem — ale, aby dostatecznie i ściśle wyjaśnić rolę budżetu, trzeba by napisać obszerne dzieło wyłącznie o budżecie, jak to zrobił np. Józef Milewski w dziele „Budżet i kredyt publiczny”, Kraków 1896, a nie miejsce na to w książeczce, która jest tylko szkicem całości.

Dziwnym wydaje się zarzut zrabiony mi w sprawie banków emisyjnych. Że pojęcie bank emisyjny monopolowy rozumieć należy jako bank jedyny mający prawo emisji biletów, a nie jako bank państwowy, że więc pojęcie monopolu nie jest tu synonimem etatyizmu, to wie, zdaje mi się, nawet każdy laik. A już chyba najmniej można mnie ten zarzut zrobić, który już ze swego zawodu bankowością się zajmuję bliżej i w czasie propagandy subskrybcyjnej na „Bank Polski” wygłosiłem 14 wykładów właśnie o bankach emisyjnych w różnych miastach Polski (w tem dwa w Wilnie. 20 i 21 marca b. r.) i to tak wobec szerokiej publiczności, jak i wobec ścisłego grona fachowców w klubach bankowych.

Dalej są słowa Szanownego recenzenta „gdzieindziej czytamy oryginalne zdanie (str. 8). Podczas gdy w gospodarstwie prywatnem chodzi wbrew etyce (!) przedewszystkiem o uzyskanie największego zysku etc.” urwane w połowie. Otóż przytaczani w całości zdanie ze strony 8, punkt d), gdzie mowa o różnicy między gospodarstwem publicznem a prywatnem: „Podczas gdy w gospodarstwie prywatnem chodzi wbrew etyce przedewszystkiem o uzyskanie największego zysku bez oglądania się na cudze interesy, to w gospodarstwie publicznem musi państwo baczyć na stosunki fiskalne, ekonomiczne, etyczne i zasady sprawiedliwości”.

W całości więc myśl jest zupełnie inna i chodzi o uwydatnienie tendencji społecznej.

Chcę być lojalny i sprawiedliwy i muszę wyznać, że jeden zarzut jest słuszny a to, że pojęcie majątku jest szersze od pojęcia przychodu, co zresztą sam stwierdziłem na str. 12

i że w dalszej konsekwencji podatek majątkowy nie powinien tworzyć drugiej grupy podatku przychodowego. Za to odsądził mnie Szanowny recenzent od czci i wiary i nazwał wyraźnie „heretykiem”. Że jednak podatek majątkowy może być złączony z podatkiem dochodowym, na to mamy w skarbowości liczne przykłady i tak pisze w „Encyklopedii prawa obowiązującego w Polsce”, część I, Poznań 1923, na str 187, wiersz 15 od dołu, prof. Taylor:

„Z podatkiem dochodowym złączony był według ustawy z r. 1920 podatek majątkowy, wynoszący 0,1% — 0,5% majątku”. Dalej także na str. 188 wiersz 13 z góry: „Z podatkiem tym (dochodowym) w b. dzielnicy pruskiej złączony jest uzupełniający podatek majątkowy. Wynosi on z dodatkiem państwowym 0,1% — 0,25% majątku czystego”.

Co się tyczy samego pojęcia przychodu a dochodu, to te pojęcia nie są w nauce do dziś dnia ściśle ustalone i pod tym względem odmiennych poglądów są ekonomiści tej miary jak F. Hermann, Schmoller, Schönberg, Wagner, A. Körner, Marshall, Weissenborn, Biliński, Czerkawski itd.

Że więc zaliczenie podatku dochodowego do drugiej grupy podatków przychodowych nie jest herezją naukową, przytoczę prof. Zaleskiemu znów cytat z wyżej powołanego dzieła str. 177, wiersz 6 od góry: „W b. zaborze austr. istniał podatek dochodowy, obowiązujący osoby fizyczne, lecz miał on charakter subsydjarny dla systemu podatków przychodowych, klasycznie rozwiniętego”. Dalej także wiersz 14 od dołu: „To też w reformach ostatnich czasów, widoczny jest zwrot ku podatkom przychodowym, możliwie uproszczonym, nie wymagającym zeznań i szacunków komisyjnych, opartym, o ile się da, na zewnętrznych cechach., podatek zaś dochodowy nabrał znaczenia subsydjarnego, obciążającego głównie tylko większe dochody.

Tak samo zaliczenie podatku od skrzynek depozytowych do tej samej grupy, co podatek dochodowy, nie jest chyba zdrożne, chociaż przez p. Z. również atakowane, gdy do różnych grup zaliczają ten podatek osoby pod tym względem tak kompetentne jak prof. Strasburger, który zalicza go do grupy podatków dochodowych i majątkowych (Ustrój skarb. Rzp. P. str. 139) a prof. Taylor do grupy akcyz i monopolii (wyż. cyt. str. 194)

Wreszcie zarzuca autor recenzji, że „część o ustawodawstwie skarbowem polskiem może oddać pewne usługi, choć przestarzałe”.

Otóż już w przedmowie do książeczki zaznaczyłem, „że w naszym organizującym się dopiero pod względem skarbow

wym państwie, gdzie niema własnego systemu podatkowego, są wielkie trudności przy tego rodzaju pracach, gdyż wprowadza się ciągle zmiany, zależnie od potrzeb chwili i już w druku musiały być robione liczne korektury". I obecnie są projektowane zmiany w podatku przemysłowym, dochodowym, spadkowym, opłatach i inne. Czy czekać aż się system podatkowy zupełnie ustali? znaczyłoby to odwlec rzecz ad calendas graecas. Nie moja wina w tem, że z. Z. zajął się moją pracą po upływie więcej, niż jednego roku od ukazania się jej na półkach księgarskich. Usunięcie „przestarzałości” jednak mam w pamięci i skoro tylko pojawią się zmiany przepisów stemplowych, podatku przemysłowego i im przewidziane, będą podane w uzupełnieniu wraz; z ustalonym w złotych cyframi podatków tak bezpośrednich jak pośrednich.

Dr. Kazimierz Petyniak - Sanecki,
prof. Wyższej Szkoły dla handlu zagrań, we Lwowie.

Replika recenzenta.

W odpowiedzi na moją uwagę w recenzji, że trudno byłoby się zgodzić na twierdzenie prof. Petyniaka-Saneckiego. jakoby „majątek mieścił w sobie dwie grupy dóbr...”, z których pierwszą stanowi kapitał, drugą przychód (str. 12), autor polemizując, powołuje się na autorytet Bilińskiego. (System ekon. spot. t. I str. 79). W książce p. P. S. znajdujemy rzeczywiście odwołanie się do dzieła Bilińskiego, ale tylko przy określeniu kapitału nie majątku. Jeśli też porównamy definicję kapitału Bilińskiego (t. I, str. 72 wyd. 3 z 1893 r. — niestety nie posiadam wydania z 1880 r., które cytuje p. P. S.) z definicją „Zarysu” to zauważymy duże podobieństwo. Natomiast Biliński zupełnie inaczej określa pojęcie majątku: „przez majątek mianowicie rozumie się zapas kapitałów, zdolny z intryty zaspokajając wszystkie lub przynajmniej przeważną część potrzeb właściciela” (t. I str. 419). A dalej nieco pisze: „Toż majątek różni się od kapitału nie tylko ilościowo, lecz także jakościowo. Bo kiedy kapitały spełniają służbę techniczno-ekonomiczną w gospodarstwie zarobkowym, to majątek, lubo złożony z kapitałów, odnosi się do osoby właściciela i do potrzeb, jakie tenże będzie mógł zaspokajać w gospodarstwie domowym przy pomocy intryty z majątku”. Przy kapitale stoi na pierwszym planie jego działalność gospodarcza, przy majątku przeważa strona prawna (str. 419—420). Gdzie tu jest połączenie kapitału i przychodu w pojęciu majątku? Przeciwnie znajdujemy wyodrębnienie wszystkich tych pojęć, także majątku i intryty (przychodu). Dodam jeszcze od siebie, że pojęcie majątku przypuszcza stan — ujęcie statystyczne — przychód

zakłada koniecznie wpływ czasu - - ujęcie dynamiczne. Zaiście muszą wyrazić zdziwienie, że p. P. S. obstaje w swojej odpowiedzi przy pierwotnem twierdzeniu, powołując się przytem niedokładnie na Bilińskiego.

Najważniejsze zarzuty w mojej recenzji odnosiły się do następującego zdania i z niem związanych dalszych wywodów p. P. S.: „Drugą grupę podatków przychodowych stanowią podatki podmiotowe zwane także osobisto-dochodowemi i majątkowemi” (str. 52).

W zdaniu powyżej przytoczonym z „Zarysu” mamy: 1. zaliczenie podatków przychodowych. do pod. podmiotowych; 2. zaliczenie pod. dochodowego ogólnego— i to jeszcze typu pruskiego do podatków przychodowych; 3. włączenie do teje grupy podatków przychodowych podatku majątkowego. Trudno powiedzieć więcej fałszywych rzeczy w jednym zdaniu. 4. W recenzji mojej jeszcze wykazałem, że autor „Zarysu” popada sam z sobą w sprzeczność, dowodząc na str. 12, że majątek mieści w sobie dwie grupy dóbr: kapitał i przychód, na str. 52 zaś uważa pojęcie przychodu za szersze, obejmujące także pojęcie majątku.

W odpowiedzi swojej p. P. S. na pierwszy mój zarzut nie odpowiada wcale, co zresztą jest usprawiedliwione, gdyż na ten błąd w recenzji nacisku nie kładłem, wobec tego, że jest on pochodny — konsekwencja następnych. Istoty zagadnienia dotyczą następne zarzuty (punkt 2; 3 i 4). Tutaj p. P. S. przyznaje mi otwarcie słuszność, przynajmniej jeśli chodzi o punkt 3, — że „podatek majątkowy nie powinien tworzyć drugiej grupy podatku przychodowego” — i pośrednio zgadza się z zarzutem sformułowanym pod p. 4. Ale zaraz robi zastrzeżenia i dowodzi, że „jednak pod., majątkowy może być złączony z pod., dochodowym”, bo w Polsce i w b. dzielnicy pruskiej tak było w rzeczywistości, tak samo uważa Sz. autor za możliwe włączenie pod., dochodowego do pod., przychodowych, ponieważ np. w b. zaborze austriackim istniał pod., dochodowy, mający charakter subsydjarny dla systemu podatków przychodowych.

Czyżby rzeczywiście trzeba było tu tłumaczyć potrzebę wyodrębniania i ścisłego ustalania pojęć w nauce i w życiu? Czy fakt połączeniu w praktyce, w systemie podatkowym, pod., dochodowego i majątkowego oraz pod., dochodowego i pod.; przychodowych upoważnia do pomieszania ich i zaliczenia jednych do drugich?

Powoływanie się na brak ścisłego ustalenia w nauce pojęcia przychodu i dochodu jest przesunięciem przedmiotu dyskusji. Nie jest to wcale argument za niewyróżnianiem dosta-

tecznem tych pojęć i zaliczaniem ogólnego podatku dochodowego do podatków przychodowych. Bo jeśli istnieją spory w nauce, dotyczącego ścisłego ustalenia pojęcia dochodu i przychodu (rap. kwestja perjodyczności i trwałości przewidywania dochodu przez jednostkę gospodarującą itd.) to istnieje zgoda w sprawie zasadniczej, samego ich wyodrębnienia i oparcia na tem klasyfikacji podatków.

Stwierdzić muszę dalej, że na poważny mój zarzut, iż w podatkach dochodowych i majątkowych „podmiot podatkowy jest równocześnie przedmiotem podatkowym” (str. 52) odpowiedzi i wyjaśnienia nie otrzymałem.

Również odpowiedź jest niezupełna, przemilczająca błąd, wytknięty przezemnie w określeniu „*minimum existentiae*”, do którego Sz. autor zaliczył nie tylko „potrzeby konsumpcji” ale i kapitalizacji (str. 47). Na pytanie moje w recenzji: „czy wszelkie potrzeby konsumpcji, odpowiada tylko, że „jest chyba rzeczą zrozumiałą i jasną dla każdego”, iż chodzi tu tylko o niezbędne potrzeby. Jeśli tak, to poco było o tem pisać i to niedokładnie?

Dr. P. S. obszerniej odpowiada na moje uwagi, zawarte w 6 wierszach recenzji, dotyczące określenia długów bieżących i traktowania konwersji jako sposobu umorzenia długów państwowych. W definicji p. P. S. długów bieżących zaznaczyłem wykrzyknikami, że nie uważam za dobre, dla scharakteryzowania tych długów, słów: „chwiejność i brak silnej podstawy”. Jeśli mamy rozumieć pod słowem „chwiejność”, zmiany wysokości sumy długów - - co wyjaśnia p. P. S. w swojej odpowiedzi - to zgoda na nie, ale jeśli mamy rozumieć niepewność, co można przypuszczać w związku z następującymi zaraz słowami „brak silnej podstawy” — to uważam za fałszywe. Przecież autor miał za zadanie wskazanie istotnej różnicy między długiem bieżącym a długiem stałym (ob. str. 169). Czy zaś „brak silnej podstawy” jest tą istotną i specyficzną różnicą? Bynajmniej. Dług bieżący w państwach o zdrowych finansach, np. w Anglii przed wojną, miał silną podstawę w ogólnej gospodarce skarbowej, przeciwnie dług stały w innem państwie takiej podstawy mógł nie mieć. Tembardziej muszą zwrócić na to uwagę, że p. P. S. niesłusznie utożsamia długi stałe z długami fundowanemu w znaczeniu długów gwarantowanych specjalnie, zabezpieczonych „zwyczajnie jakimś realnym dochodem państwowym” (str. 169), co właśnie tłomaczy logicznie i błąd w definicji długów bieżących. Analogiczne znaczenie mają moje wykrzykniki przy słowach „powolne a trwałe spłacanie” w określeniu p. P. S. umarzania długów. Bo umarzanie może nie

być powolne a przedewszystkiem nie być trwale. To nie są rzeczy istotne, które należy umieszczać w definicji, to nie jest ścisłe myślenie naukowe.

Co się tyczy konwersji długów, to wcale nie napisałem w mej recenzji, że Sz. autor uważa ją za najważniejszy sposób umarzania długów. Nie wiem gdzie to wyczytał prof. S.? Napisałem tylko, że niesłusznie uważa ją jako pierwszy sposób umorzenia długów, bo zaraz mówię o drugim, w tym samym porządku jak sam autor. Zasadniczy zaś swój zarzut utrzymuję: konwersja nie jest jednym ze sposobów rzeczywistej amortyzacji.

W sprawie banków biletowych, muszę odesłać czytelnika do samej książki (str. 24) i uwag w mojej recenzji (str. 411), z braku miejsca tutaj na dłuższy cytat, konieczny dla zrozumienia sporu i moich zarzutów. Naturalnie argumentów natury osobistej p. P. S. w replice kwestionować ani dyskutować nie będę.

Sąd mój, że oryginalne jest zdanie Sz. autora: „Podczas, gdy w gospodarstwie prywatnem chodzi wbrew etyce przedewszystkiem o uzyskanie największego zysku” etc. (str. 8), podtrzymuję w zupełności. Przytoczenie tego zdania do końca wcale nie zmienia istotnego znaczenia podanego przeze mnie ustępu.

Kończę tę polemikę ogólną uwagą, w odpowiedzi na początek repliki p. P. S. Niewielki rozmiar książki i jej charakter bardziej praktyczny zupełnie nie zwalnia od obowiązku dokładnego ustalenia pojęć, należytej klasyfikacji i ścisłości myślenia, równie ważnej w tego rodzaju pracy, przeznaczonej dla szerszych kół praktyków.

Stefan Zaleski.

6. Konkurs z nauki obywatelskiej

W wykonaniu uchwały ostatniego Walnego Zjazdu T. S. L. w Krakowie Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na trzy prace z zakresu wychowania obywatelskiego, a mianowicie:

a) „Katechizm Małego Obywatela” — dla dzieci do lat dziesięciu — może być wierszem (rozmiar około 250 wierszy druku).

b) „Katechizm Obywatelski” — obliczony na poziom umysłowy ucznia, kończącego szkołę powszechną — w formie pytań i odpowiedzi — (rozmiar do dwu arkuszy druku).

c) Wykład Konstytucji Polskiej z 17 marca 1921, stanowiący logiczną i popularnie przedstawioną całość ustroju Państwa Polskiego — (rozmiar do 3 arkuszy druku).

Jako nagrody ustanawia się:

dla prac pod a) sto pięćdziesiąt złotych, sto złotych i pięćdziesiąt złotych;

dla prac pod b) i c) pięćset złotych, trzysta złotych i dwieście pięćdziesiąt złotych.

Praca, wyznaczona do druku, otrzyma ponadto honorarium autorskie w kwocie odpowiadającej wysokości przyznanej nagrody.

Prace, opatrzone godłem, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, zawierającej dokładny adres autora, należy nadsyłać na ręce Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Św. Anny L. 5. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 17 marca 1925 r.

W skład jury wchodzi: prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacy Chrzanowski, prof. Uniw. Jag. Kazimierz Władysław Kumaniecki, prof. Uniw. Jag. Stanisław Kutrzeba, Karol Hubert Rostworowski, Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz dwu reprezentantów Zarządu Głównego T. S. L.

7. Konkurs amerykański na prace naukowe o „Teorii płac”

Ministerstwo Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości i ewentualnego wykorzystania, że firma chicagowska Hart Schaffner and Marx, idąc śladem lat poprzednich, wyznaczyła nagrodę 5.000 dol. za najlepszą rozprawę na temat teorii płac (theory of wages). Komitet konkursowy składa się z następujących osób: prof. I. Laurence Laughlin, przewodniczący; prof. John Bates Clark, Theodore E. Burton, prof. Edwin F. Gay i prof. Wesley C. Mitchell. Komitet Konkursowy ogłasza, że nie stawia żadnych ograniczeń co do rozmiarów, metody i charakteru przedstawionych prac z tem zastrzeżeniem atoli, że będą one stanowiły oryginalne przyczynki do poznania tego problemu.

Nacisk może być położony na analizę zasad ekonomicznych, na jakich opiera się określenie płac, na warunki, które wykreślają minimum i maximum cen płaconych za ważniejsze rodzaje prac, na badania czynników dotyczących wytwórczości ilościowej lub wreszcie na każdą inną stronę zagadnienia, o ile autor wykaże, że jest ona dostatecznie doniosłą i jeśli potrafi ją oświetlić z nowego punktu widzenia.

Tylko bardzo wartościowe prace będą miały szanse zdobycia nagrody konkursowej. Konkurs jest międzynarodowy, manuskrypty jednak muszą być napisane w języku angielskim.

skim (i na maszynie). Prawa autorskie (copyright) należą do firmy finansującej ten konkurs, która też zajmie się wydaniem dzieła.

Uczestnicy muszą oznaczyć manuskrypty przybranymi nazwiskami, zaś nazwiska prawdziwe wraz z tytułami, naukowymi stopniami, podaniem zajmowanych stanowisk i adresami, mają być podane w zamkniętych kopertach.

Zapytania w sprawie konkursu mogą być kierowane do przewodniczącego Komitetu: prof. I. Laurence Laughlin, University of Chicago, Chicago, Illinois, U. S. America.

Manuskrypty powinny być nadesłane przed lub w dniu 1 października 1926.

8. Fundusz „Ruchu”

Na fundusz wydawniczy „Ruchu” złożyli:

- | | |
|-----------------------------------|--------|
| 1. Wydział powiatowy w Chojnicach | 50 zł. |
| 2. Wydział powiatowy w Opatowie , | 50 zł. |
| 3. Zjednoczenie spirytusowe | 50 zł. |

Mniejszą kwotę złożył wydział powiatowy w Wieluniu.

Następującym Bankom: Bankowi Cukrownictwa, Bferkow Gospodarstwa Krajowego, Bankowi Handlowemu w Warszawie oddz. w Poznaniu, Bankowi Kwilecki, Potocki i Sp., Bankowi Przemysłowców, Bankowi Ziemi, Bankowi Ziemstwa Kredytowego, Bankowi Zw. Spółek Zarobk., Komunalnemu Bankowi Kredytowemu. Polskiemu Bankowi Handlowemu które pokryły deficyt „Ruchu” w końcu 1924 roku, każdy w wysokości kosztów jednego arkusza druku (240 złotych) jak również p. Dyrektorowi Hąci składa Redakcja imieniem wydawnictwa serdeczne podziękowanie za poparcie placówki naukowej.

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół naszego pisma z usilną prośbą o poparcie, zarówno przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów, jak również przez zasilanie „Funduszu Wydawniczego”. Wszelkie kwoty składane na Fundusz Wydawniczy „Ruchu” (P. K. O. w Poznaniu Nr. 201.346) będą na tem miejscu ogłaszane.